Łódź, 24/IX **1898 r.**

№ 219.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota N. M. P. od wyk.n.
Niedziela Ładysława
Poniedziałek Cypryana
Wtorek Hiltrudy.
Środa Wacława kr.

Wschód g. 5 m. 51
Zachód g. 5 m. 51.
Długość dnia g. 12 m.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Roczenie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 12 (24) września 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. Marya Stuart, dramat historyczny w 5 aktach (10 obrazach) Juliusza Słowackiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Od Redakcyi.

Dla świeżo przybywających prenumeratorów dodajemy bezpłatnie początek drukującej się obecnie w „Rozwoju“ powieści historycznej p. t.

„Marysieńka“

Trzy kwartały ubiegło od chwili, gdy z pierwszym numerem „Rozwoju“ stanęliśmy przed Wami, Czytelnicy nasi.

Dla Łodzi, rosnącej w olbrzymie miasto, stworzyliśmy odrazu **dziennik największy ze wszystkich polskich pism prowincyonalnych** i co do objętości nie ustępujący żadnej polskiej gazecie w Królestwie.

Jest to tylko dowód, jak pojęliśmy Łódź i zadanie w niej dziennikarstwa polskiego.

Jakkolwiek dziś już byt „Rozwoju“ uważamy stanowczo za zapewniony, dalecy jesteśmy jeszcze, abyśmy bez zbytecznego skrępowania mogli prowadzić pismo nasze ku wytkniętym tak wyraźnie celom.

A celem naszym, ambicyą i jedynem staraniem stworzyć dla Łodzi organ, odpowiadający wszystkim wymaganiom wielkiego miasta, **ulepszać i prowadzić go z coraz większym nakładem.**

Nie zbaczając ani na chwilę z raz wytkniętej drogi, będziemy wiernie służyli interesom swojskim w Łodzi, **zawsze stojąc pod sztandarem prawdy i sprawiedliwości, jako pismo zupełnie niezależne.**

Chcąc atoli wywiązać się z zadania jaknajlepiej, zwracamy się do Was, Czytelnicy nasi, o poparcie nas, nietylko przez prenumerowanie „Rozwoju“, ale przez popieranie go wszędzie i zawsze, zwłaszcza wśród tych sfer, gdzie pismo nasze jeszcze nie dotarło.

Nie czynimy Wam żadnych obietnic, okrom pilnej pracy i bezustannych starań, by potrzebom i wymaganiom Waszym uczynić zadość i związać się z Wami ową silną nicią sympatyi, opartej na wspólnych dążeniach ku wspólnym celom.

Redakcya.

Kongres angielskich Trade-Unionów.

Trzydziesty pierwszy kongres stowarzyszeń zawodowych angielskich, t. zw. Trade-Unionów obrał w tym roku Bristol, jako miejsce obrad.

Kongresy te, w początkach przyjmowane przez opinię publiczną z pewnem niedowierzeniem, z silną nawet nieufnością, stały się już teraz instytucyą, która tak samo tworzy integralną część życia publicznego Anglii, jak gdzieindziej ciała dyplomatyczne.

Cały kraj interesuje się przeto przebiegiem i wynikiem obrad zgromadzenia, które śmiało rzec może o sobie, że reprezentuje cały angielski stan robotniczy — jest robotniczym parlamentem. To też i władze i opinia publiczna inaczej już patrzą dzisiaj na te kongresy, niż dawniej, a zebrania ich powitalne są rodzajem publicznej uroczystości, na której niebrak nigdy reprezentantów władz miejscowych.

I tegoroczny zjazd rozpoczął się od powitalnej przemowy mera Bristolu, należącego politycznie do partyi konserwatywnej, który nietylko wyraził swą radość z powodu, że w murach miasta swego przyjmuje kongres, ale zarazem gratulował robotnikom, że położenie ich w ostatnim roku istotnie się poprawiło.

Czy ta gratulacya pocieszy robotników maszynowych i węglarzy walijskich, którzy niedawno ponieśli wielkie porażki w kolosalnych zmowach, okupionych bardzo ciężkiemi ofiarami? Można o tem wątpić.

Przemawiał reprezentant anglikańskiego kościoła, kanonik Tetley, który witając kongres, z naciskiem podniósł, że kościół angl. zawsze umiał utrzymać czucie z prądami czasu.

Bardziej interesującą była mowa przewodniczącego kongresu.

Kongresowi przewodniczy zawsze prezes miejscowego zarządu związku zawodowych stowarzyszeń. W Bristolu jest nim robotnik stolarski O'Grady, 32-letni członek rady miejskiej w Bristolu, wykształcony, wymowny.

Mowa jego wypadła zupełnie w duchu socyalistycznym, chociaż były w niej ustępy, którym przyklasnęli szczerze i tacy członkowie kongresu, którzy bynajmniej do socyalistów nie należą.

Z dumą wskazał na to, że gdy przed 20 laty kongres po raz pierwszy w Bristolu się odbywał, było na nim 136 delegatów, reprezentujących 623,957 członków w 118 związkach, to dziś po raz drugi w tem samem mieście się gromadząc, liczy kongres 406 delegatów, reprezentujących 1,200,000 członków w 188 związkach. Zaatakował mówca silnie rząd za niedotrzymanie obietnicy, danej przez usta Johna Gorsta na międzynarodowym kongresie w Berlinie w r. 1890, a to na podstawie telegraficznego upoważnienia lorda Salisbury'ego, iż praca dzieci dozwolona będzie dopiero po 12 roku życia, a pod ziemią dopiero po roku 14.

Anglia stoi pod tym względem na równi z Włochami, Hiszpanią i Turcyą.

Równie silnie też zaatakował te Trade-Uniony, które także upornie trwają przy pracy dzieci, a są to związki robotników pracujących w przemyśle włókiennym.

Natomiast pochwalał mówca Chamberlaina projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, przeciw czemu znowu protestują zwolennicy friendly societes, to jest towarzystw wzajemnej pomocy, w mniemaniu, że towarzystwa te sprostają temu zadaniu, którego w tym projekcie państwo się podejmuje.

Omawiając sprawę nieudałej wielkiej zmowy robotników działu maszynowego, znalazł mówca

sposobność rozwinięcia swoich socyalistycznych poglądów, które przez część zgromadzenia oklaskami, przez innych protestem zostały przyjęte. Żąda politycznej federacyi Trade-Unionów i kooperatywnych stowarzyszeń, ażeby uzyskać wielkie reformy ustawodawcze.

Po tym wstępie—wynik tegorocznych narad, które trwały od 29 sierpnia do 3 września był dosyć mierny i nie dorównał wynikom wielu innych poprzednich kongresów.

Być może, że przyczyniła się do tego pewna depresya po klęsce, poniesionej we wspomnianych dwóch mowach.

Pierwsze miejsce w obradach zajęło sprawozdanie komisyi parlamentarnej, która ubolewała nad obojętnością większości członków parlamentu wobec żądań społecznych. Wniesione wotum nieufności dla komisyi parlamentarnej, z powodu jej chłodnego zachowania się wobec zmowy mechaników—zostało przez kongres odrzucone. Przystąpiono do narad nad niezliczoną ilością rezolucyj, z których większa część powtarza się z roku na rok, tak, że już niektórzy delegaci podnoszą myśl żeby na porządek dzienny brać mniej spraw ale gruntownie je rozstrząsać, a starych rzeczy nie powtarzać. Oświadczono się więc za silniejszem niż dotąd opodatkowaniem gruntów, za zmianą ustawy o ubogich, któraby ubogim, pobierającym wsparcie, przywróciła prawa wyborcze—i ustawy o konspiracyach tak, ażeby przywódzcy strejków nie mogli być karani (co zresztą tylko w razie nadużyć się dzieje)—za płaceniem dyet członkom parlamentu—za powszechnem głosowaniem. Dalej pomimo opozycyi górników z Northumberlandu i przędzalników oświadczono się za 8 godzinnym dniem pracy i zupełnym zakazem pracy dzieci niżej 15 lat—za ścisłem ustawowem oznaczeniem pory zamykania sklepów—urególowaniem czasu pracy kelnerów i t. p. Wniosek protekcyonistyczny, domagający się państwowej ochrony dla narodowego przemysłu, został odrzucony. Z wielkim naciskiem podnoszono międzynarodową solidarność interesów robotniczych i uchwalono, żeby angielskie Trade-uniony z zagranicznemi utrzymywały wymianę sprawozdań—a zarazem polecono parlamentarnej komisyi, by starała się o urządzenie międzynarodowych kongresów pokrewnych gałęzi pracy. Omawiano też projekt i uchwalono wezwać rząd do użycia wszelkich środków prawnych, ażeby projekt ten wszedł w wykonanie, ponieważ militaryzm jest wielkim nieprzyjacielem pracy i okrutnym ciężarem dla pracujących milionów.

W nocy z 31 sierpnia na września—wybuchł pożar w Colston-hall, lokalu obrad kongresu i zniszczył także papiery i protokóły kongresu—który musiał obrady swe kończyć w lokalu mniejszym, gdzie niemogli się delegaci dobrze pomieścić. Z pewnego deprymującego wrażenia tego wypadku, już się kongres do końca nie otrząsł. Obradowano nad sprawą, która jest wężem morskim wszystkich kongresów—nad narodową federacyą „Trade-Unionów.“ I skończyło się znowu, jak już nieraz, na czysto formalistycznem załatwieniu sprawy. Sprawozdawca, sekretarz stowarzyszenia kotlarzy, Robert Knights, żądał zorganizowania federacyi wszystkich angielskich Trade-Unionów w jednem wielkiem stowarzyszenie wzajemnej pomocy. Wreszcie bez dyskusyi przyjęto wnioski drukarzy z Edinburga i Glasgowa domagające upaństwowienia ziemi i uspołecznienia wszelkich środków produkcyi, tudzież poparcia dążeń socyalistycznych partyj robotniczych. Za wnioskami temi głosowali reprezentanci 708 tysięcy członków, przeciw 410 tysięcy. Sprawę załatwiono głosowaniem w pośpiechu, bez dyskusyi wielkiej, zasadniczej, jaka bywała dawniej. Przyjazne robotnikom dzienniki wypowiadają przekonanie, iż takie „utopijne“ uchwały nie mają znaczenia, a mogą być szkodliwe dla sprawy robotników. „Daily Chronicle“ zawsze sprawy robotników broniąca, nazywa te uchwały „importem berlińskim“—a poruszenie tej sprawy nazywa farsą, która wprawdzie niemieckim socyalnym demokratom sprawia pociechę, ale angielskim robotnikom nie przyniesie żadnego pożytku. Wreszcie jeden z robotników kolejowych pragnąc—jak sam powiedział—po powyższych uchwałach sprowadzić kongres na drogę praktycznej polityki, zażądał oświadczenia się kongresu za przejęciem wszystkich kolei żelaznych na skarb państwa i w jego zarząd.

Dnia 3 września zamknął kongres swoje obrady—wyznaczając Plymouth, jako miejsce zebrania następnego zwyczajnego kongresu.

KRONIKA.

Potrzeba czytania. Każde miasto jest stekiem najróżnorodniejszych ludzi, a czem większe interesy w tem mieście kwitną, tem różnorodność plemion większa.

Łódź pod tym względem podobna jest do innych miast wielkich, ale na pociechę naszą przyznać wypada, że bardzo duży procent jest polaków.

Po Warszawie stosunek ten najkorzystniej przedstawia się w Łodzi. Jest tu nas gromada. Wprawdzie uboga to ludność pracująca, ale przecież praca stanowi podwalinę każdego społeczeństwa.

Tylko, że ludność nasza mało interesuje się sprawami ogólnemi, mało łączy się.

Brak oświaty, brak zamiłowania do czytania, jałowość umysłowa, tworzy masę ludzi, z którą się nikt nie liczy i nikt jej nie ceni.

Dla podźwignięcia z tego letargu, trzeba koniecznie, aby ci co bliżej tych mas ludności stoją, lub którzy już z tego koła obojętności dla oświaty zdołali się wydobyć, aby zwracali uwagę swoich towarzyszy na ogólną potrzebę czytania.

Robotnicy, którzy czytać nie umieją, powinni jednak do współki z innymi prenumerować pismo i uprosić sobie kogoś, któryby im to pismo czytał. Są pisma popularne: „Zorza“, „Gazeta Świąteczna“, które wychodzą co tydzień raz. Chociaż te pisma powinny być przez najmniej umiejących czytane. Potem dzienniki większe, książeczki popularne, które zawsze rozświecą umysł, nauczą oszczędzać i myśleć!

Jednocząc się razem, może tylko poprawić swój byt polski robotnik, a szczególniej w Łodzi. Bez czytania, bez śledzenia za wypadkami, stanie się tylko bezmyślnem narzędziem w rękach nieuczciwych.

Jeżeli wam chodzi o byt lepszy, o znaczenie, o szacunek dla was — to czytajcie i pracujcie, bo szynk was nie podniesie, tylko nauka.

Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian w m. Łodzi zawiadamia, iż biuro informacyjne stowarzyszenia, przy ulicy Dzielnej № 31, otwarte jest codziennie wieczorem od godz. 7 do 8; oraz, że osoby zgłaszające się do biura w bieżącym tygodniu będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie, a mianowicie:

W poniedziałek—pani Z, Libiszowska, we wtorek—p. J. Majer, w środę—p. T. Goldman, w czwartek—p. K. Goetzen, w piątek—p. W. Kokowski, i w sobotę—p. p. A. Frey.

Zarazem zwracamy uwagę osób, zainteresowanych, że biuro pośredniczy bezpłatnie.

Gimnazyum. W nadchodzący wtorek w tutejszem gimnazyum męskim otworzony zostanie równoległy oddział klasy pierwszej.

Oddział ten mieścić się będzie w dotychczasowej sali gimnastycznej, która z przyczyny

Kronika tygodniowa.

Nadczułość.—Pod adresem niektórych pensyj żeńskich.—Statystyka chorób zakaźnych. — Pogotowie ratunkowe — Ubezpieczenia na życie.

Po ostatniej mojej kronice tygodniowej redakcya „Rozwoju“ odebrała kilka listów z racyi teatru popularnego od panów „nierobotników“, śmiertelnie obrażonych na naszego sprawozdawcę teatralnego, za karygodne w rzeczy samej zuchwalstwo.

Wyobraź sobie, dumny ze swej pozycyi socyalnej czytelniku i ty nadobna czytelniczko, kręcąca noskiem, gdy służąca twoja nosi bluzkę do twojej podobną, lub grzywkę w podobny sposób fryzuje, co ten pan od teatru wyrabia.

Zapatrzony w jakieś ideały, uradowany, że nareszcie ludek roboczy, zamiast popołudnia świątecznego spędzać w knajpach lub marnować na bezmyślnej włóczędze, zbiera się w sali Bauma na Księżym Młynie, by wśród szlachetnej rozrywki zdobyć naukę moralną lub rozkoszować się pięknem słowem mistrzów pióra—nie zauważył, że pośród robotników raczyli się wmięszać ludzie, nie mający nic do czynienia z „miotłą, rydlem, szydłem i motowidłem“.

Naiwny — doprawdy ten robotnik od pióra —zapomniał, że my przecież jesteśmy naraz wskroś arystokratycznym na wszystkich stopniach hierarchii społecznej —bo nawet z miotłą w ręku. Jużci co innego ten, który zamiata tylko asfaltem wylane podwórze pana barona świeżo upieczonego wśród stosów bawełny i warkotu maszyn żakartowskich, a co innego zwykły sobie stróż domu w przeciętnej łódzkiej kamienicy; co innego robotnik, potentatów przemysłu, a zupełnie co innego ten, który na własnym warsztacie partoli tkaniny dla fabrykantów bez fabryk.

Robotnik od pióra—ależ drodzy panowie—to zaszczytne miano i doprawdy zazdroszczę koledze od teatru, że na nie zasłużyć sobie umiał. Toć są jeszcze i partacze od pióra.

Ale nie zazdroszczę bynajmniej panom „nierobotnikom“ ich płytkiego poglądu na istotę rzeczy, której widocznie nie pojęli.

Bo jeśli idzie o teatr popularny—o teatr dla ludu—lud ten na plan pierwszy występować winien i on też jedynie uwagę sprawozdawcy zwrócił ku sobie.

Nie obojętna to bynajmniej sprawa dla ludzi głębiej w rzecz wnikających, jak też lud ten zasmakował w niedostępnej dotychczas dlań rozrywce i jakie wyniósł po niej wrażenia.

Nic dziwnego, że ten kto pojął znaczenie i doniosłość ludowego teatru, w estetycznem kształceniu mas robotniczych nie miał czasu obliczać ilu „nierobotników“ raczyło zaszczycić swą osobą teatr popularny, i że panowie ci, w danej chwili, nie a nie go nieinteresowali.

Ale co dziwne to to drażliwość „nierobotników“ zaciemniająca im tak dalece horyzont myśli, że poza jej zasłoną nic więcej dostrzedz nie mogą okrom obrażonej godności własnej.

Lecz czy naprawdę obrażonej?

Nie sądzę—bo w całej tej sprawie nie o nich chodziło. Dla „nierobotników“ przecież oddawna istnieje teatr „Victoria“ przy ulicy Piotrkowskiej.

Ale dla kogo istnieją niektóre pensye żeńskie w Łodzi? To pytanie niełatwe do rozwiązania.

Rozumiem, jeśli szkoła czysto niemiecka, dla niemców wyłącznie założona uczy dzieci tylko po niemiecku i z rodzicami lub opiekunami ich znosi się tylko w ich języku, bo każdy naród ma niezaprzeczone prawo, tudzież święty obowiązek pielęgnowania narodowości swojej i języka ojczystego.

Co innego atoli, gdy szkoła taka zewnętrznie nosi stempel inny, dla tutejszych dzieci prawie wyłącznie istnieje, a wewnątrz uprawia zaciekłą germanizacyę, wbrew prawom obowiązującym, wbrew najżywotniejszym interesom pupilów swoich, dla których władanie językiem ludności miejscowej stanowi niezbędną potrzebę.

A przecież istnieją w Łodzi takie naukowe zakłady żeńskie prywatne, w których niemczyzna wszechwładnie panuje—język zaś krajowy zepchnięto na plan ostatni, lub—i tak bywa—zupełnie z programu wykluczono.

Czy to właściwe?

Zupełnie tak samo, jak gdyby w Berlinie dla dzieci niemieckich założono szkołę polską z pominięciem w programie języka niemieckiego.

Ale w Łodzi o zagadkę nie trudno.

Czy uwierzysz naprzykład czytelniku, że kochane miasteczko nasze jest dłużnikiem ....śmierci?

To wcale nie drwiny. Tak nas przecież poucza urzędowa statystyka chorób zakaźnych, prowadzona przez komitet hygieniczny Towarzystwa lekarskiego.

Za gruby żart utrzymujesz?

Więc przyjrzymy się razem statystyce tej, bodaj za ostatni miesiąc sprawozdawczy.

Przypadków chorób zakaźnych zanotowano 167; umarło zaś na te choroby w tymże samym czasie 197 osób; więc o 30 więcej niżeli zachorowało.

A co? Czy nie jesteśmy dłużnikami śmierci?

— Bredzisz panie kronikarzu — odpowiesz zgorszony.

To nie ja—to statystyka bredzi.

— To być nie może. Wszak komitet hygieniczny notuje dane statystyczne, dostarczane mu przez lekarzy miejskich.

Tu właśnie sęk. Lekarze miejscy obsługują niewielką stosunkowo liczbę chorych, po za którymi jest jeszcze spora ilość przypadków wymykających się z pod ich kontroli.

Wiszą wprawdzie na rogach ulic skrzynki sanitarne, do których lekarze wolnopraktykują-

raku odpowiedniego pomieszczenia zwiniętą zostaje. Lekcye tańca również skasowano.

Z lutni. Wczorajsze zebranie w Lutni było bardzo ożywione. Uchwalono kilka ważnych spraw, a przedewszystkiem wyznaczono ogólne zebranie na 14 listopada.

Dwa koncerty mają się odbyć obowiązkowo jeszcze w tym roku, pierwszy 22 października, drugi 3 grudnia.

Na podwieczorki zbiorą się lutniści w dniach 25 września, 16 października, 6 listopada i 11 grudnia w lokalu towarzystwa.

Specyalna wieczornica odbędzie się dnia 22 listopada.

Ze szkoły handlowej. Szkoła handlowa zażądała z magistratu miejscowego listy osób należących do zgromadzenia kupieckiego w celu określenia pierwszeństwa dla nowowstępujących uczniów.

Dziś odbyła się w tym celu pierwsza sesya.

Zgromadzenie kupieckie. W tutejszem zgromadzeniu kupieckiem, księgi którego przechowują się w magistracie miejscowym, znajduje się obecnie zapisanych 801 członków.

Patenty. W ostatnich czasach w magistracie łódzkim ożywił się wykup patentów za czas ubiegły skutkiem rewizyi patentów, dokonanej przez inspektorów podatkowych.

W zeszłym tygodniu pociągnięto do wykupienia I gildyi wzamian drugiej gildyi 6 tutejszych fabrykantów, a mianowicie Hoffrichtera, Eiserta, Bennicha, Ejzenbrauna, Markusa Kohna i Juliusa Albrechta.

Oprócz wyżej wymienionych wykupioną został I gildya przez nowozatwierdzone towarzystwo akcyjne pod firmą „Manufaktura Piotrkowska."

Drugi tor. Dowiadujemy się, że na kolei fabryczno łódzkiej ma być położony drugi tor szyn. Roboty rozpoczną się forsownie z obydwu stron. Od Koluszek ma prowadzić p. Jabłoński, a od Łodzi p. Owsiany.

Roboty mają być ukończone na zimę.

Osobiste. Dr. Jakubowski powrócił z zagranicy.

Na nowe posady kancelistów w magistracie łódzkim zgłasza się bardzo wielu kandydatów.

O ile słyszeliśmy nowo-otworzone 6 posad z pensyą 400 rb. rocznie, p. prezydent zamierza obsadzić urzędnikami, pracującemi już w magistracie po lat kilka i pobierającemi mniejszą pensyę od tych, po których posady mają zająć nowoprzyjęci.

Budowa mostu na ulicy Piotrkowskiej obok rynku Geyera w tych dniach nareszcie ma być rozpoczętą, wczoraj bowiem nadeszło z rządu gubernialnego piotrkowskiego do magistratu miejscowego zatwierdzenie licytacyi na budowę tego mostu.

Czy atoli komunikacya zostanie przywróconą w roku bieżącym, jest rzeczą wątpliwą.

Bruki drewniane. Mieszkańcy ulicy Piotrkowskiej, właściciele domów i kupcy uskarżali się przed prezydentem miasta, że zpowodu powolnego układania bruków drewnianych narażeni są na straty, wywołane brakiem dojazdu i w ogóle przerwaniem komunikacyi.

P. prezydent miasta przekonawszy się, że prowadzenie robót żółwim krokiem wynika z winy towarzystwa budowy bruków ulepszonych, któremu brakuje albo kostek, albo zwiru, wystąpił z raportem do p. Gubernatora piotrkowskiego i zawiadomił o tem towarzystwo budowy bruków.

Niezależnie od tego kupcy i przemysłowcy tej części ul. Piotrkowskiej na której z winy towarzystwa budowy bruków ulepszonych przerwana została komunikacya na czas dłuższy, występują z akcyą cywilną przeciwko towarzystwu o zwrot strat, wynikłych z powodu zastoju w handlu skutkiem przerwania komunikacyi.

Tramwaje elektryczne. Konsorcyum kapitalistów, które prowadzi budowę tramwajów elektrycznych, otrzymało zezwolenie na utworzenie towarzystwa akcyjnego.

Po otwarciu ruchu ustawa będzie wypracowana i przesłana do zatwierdzenia.

Akcye podobno mają być storublowe.

W teatrze niemieckim Thalia jutro rozpoczyna się sezon operetką „Baron Cygański" Straussa.

Kuratoryum trzeźwości. Komitet gubernialny kuratoryum trzeźwości nadesłał w tych dniach do łódzkiego komitetu powiatowego zawiadomienie, wyjaśniające, że kasy miejskie i gminne mogą wyznaczać zasiłki roczne lub też składać jednorazowe ofiary na różne cele, związane z działalnością kuratoryów, tylko z własnej inicyatywy.

Tenże komitet gubernialny zakomunikował, że wszelkie sprawozdania roczne z działalności komitetów powiatowych mają być dostarczone według istniejącego wzoru, zamieszczonego w instrukcyi z roku 1875, ustanowionej dla powiatowych rad dobroczynności, oraz nadesłał specealnie wydaną dla ludu broszurę, traktującą o szkodliwym wpływie nadmiernego użycia rozpalających trunków, jak również o środkach, przedsiębranych przeciw ukróceniu pijaństwa, a to w celu rozpowszechnienia tej broszury pomiędzy ludnością powiatu łódzkiego.

Wskutek zapytania łódzkiego powiatowego kuratoryum trzeźwości, komitet gubernialny wyjaśnił, że obowiązki prezesa komitetu podczas nieobecności naczelnika powiatu pełnić ma jeden z jego pomocników, figurujący jako zastępca.

Otrzymano także wyjaśnienie, że Najwyżej dozwolono w otwieranych przez kuratorya trzeźwości tanich herbaciarniach i kuchniach na sprzedaż obanderolowanych wyrobów tytuniowych, bez wykupywania na to patentów handlowych.

Stosownie do dokonanego już podziału asygnowanej przez rząd na rok 1898-my sumy rubli 167,000 na kuratorya trzeźwości w Królestwie Polskiem, przypadło na gubernię piotrkowską rubli 28,953.

Utonięcie. W dniu 19 b. m. o godz. 4-ej po południu w kolonii Radogoszcz pod Łodzią utonęła w studni 5 letnia Wanda Ruszke.

Wykrycie złodziei. W dniu 19 b. m. we wsi Żabieniec pod Łodzią z mieszkania Wawrzyńca Karzenowskiego skradziono za pomocą wyłamania zamku 10 rb. w gotowiźnie.

Straż ziemska wykryła sprawców kradzieży w osobach Marcina Kowalczyka i Rejnholda Wencler.

Z bibliografii. Nadesłano nam do redakcyi trzy kalendarzyki humorystyczne na rok 1899, po 20 kop. każdy, tytuły ich 1) „Mazur", 2) „Kobietki", 3) „Żydówka".

Z książeczek pełnych humoru przytaczamy jedną piosenkę.

Co ja lubie—wiedzieć chcecie
Pewnie bez ogródek.
Lubię strój w mej toalecie
By podziwiał ludek.
Z zabaw lubię coraz nowe:
Bal, czy maskaradę!
I to lando atłasowe,
W którem na bal jadę.
Lubię śliczne fajerwerki
Na bogatym ślubie,
I ciasteczka i cukierki
Ach pasyami lubię,
Lecz choć znam ja dobrze rzeczy,
Niebotyczny kopiec,
Z nudów życia mnie wyleczy
Tylko ładny chłopiec!

---

cy zobowiązali się bowiem wrzucać notatki o zdarzających się wśród ich klienteli chorobach zakaźnych—ale cóż na to poradzi komitet hygieniczny, gdy nie wynaleziono jeszcze maszyny, któraby automatycznie notowała podobne wypadki i sama je wrzucała do skrzynek.

Toć znanem jest powszechnie nasze poczucie obowiązków obywatelskich, nasza drażliwość na wszelkie sprawy natury czysto prywatnej, którem zawsze i wszędzie rzecz publiczna pokornie z drogi ustępować musi.

Choroby zakaźne szerzą się w Łodzi, pochłaniając w jeden tylko miesiąc przeszło półtory setki ofiar. Komitet hygieniczny usiłuje zebrać cenne wskazówki, niezbędne do uchwalenia środków zaradczych, ale.....

Chłop swoje a baba swoje!

Ludziska zlatują z rusztowań, zasypuje ich ziemia, łamią im kości, lub szarpią cielesną powłokę różnej formy i użytku maszyny, przejeżdżają im nogi lub ręce, a niekiedy i głowy dorożkarze i wozy frachtowe; nikt się atoli nie zatroszczy o powołanię do życia pogotowia ratunkowego, które w Warszawie tak cenne oddaje usługi, którem chlubi się Lwów o całą setkę uboższy w ludność od Łodzi i nie posiadający ani w jednej części tego ruchu, tylu fabryk i takich wygodnych bruków, po których jadąc zdrowemu na płacz się zbiera.

Proszę sobie wyobrazić dolę człowieka ciężko ranionego, z połamanemi żebrami lub nogami, wiezionego w dorożce łódzkiej do szpitala, nieraz od miejsca wypadku oddalonego o dobre pół mili.

Br!—aż dusza się wzdryga.

Ile ten biedny człowiek wycierpieć musi.

Nie więcej przecież od ofiary, obłupionej przez agenta... od ubezpieczeń.

Pan taki—ugrzeczniony niby czystej krwi gentelman—gdy poluje na klienta, jak perły rozsypuje przed tobą zdumiony człecze, co marny swój żywot ubezpieczyć pragniesz, tysiące obietnic, zdolnych zmiękczyć nawet serce tureckiego baszybuzyka i zamienić go w zagorzałego filantropa.

Przed zawarciem ubezpieczenia rozwija taki pan najwspanialszą blagę, byle otumanić upatrzoną zwierzynę. Obiecuje góry złote: zwrot wkładek w razie, gdybyś nie mógł je opłacać; niewielką redukcyę ubezpieczonego kapitału bez potrzeby opłacania premij, w razie gdyby budżet twój zachwianym został, wypłatę kapitału przed upływem terminu, pożyczki bezprocentowe i wiele innych ładnych rzeczy. Uprzejmość jego rośnie w odwrotnym stosunku do liczby opłaconych rat.

W pierwszym roku przypomina ci grzecznie o terminie raty, a sam wnosi za ciebie przypadającą składkę, tytułem bezprocentowej pożyczki; słowem posuwa bezinteresowność do niemożliwych granic.

Ale skoro minie rok jeden i drugi, skończy się miodowy okres i pan inspektor lub nadinspektor zostawia cię własnemu losowi.

Dopóki płacisz składki — rzecz w porządku, lecz skoro zajdzie zmiana w twych finansach i ufny w obietnice agenta zwrócisz się do generalnej reprezentacyi o zwrot wypłaconych składek, obraz się zmienia.

Otrzymujesz odpowiedź, że w myśl obowiązujących statutów nie masz najmniejszego prawa do zwrotu zapłaconych składek, ale po upływie takiego a takiego czasu możesz otrzymać część ubezpieczonego kapitału. Jaka zaś to część objaśnię na przykładzie, który miał miejsce z jednym ze znajomych naszych.

Zapłacił on wkładek paręset rubli—po zwróceniu się zaś do głównej agentury otrzymał jako zwrot tylko rb. 20, nadpłaconych agentowi. Nie wszystkie towarzystwa posiadają podobnych inspektorów, większość ich atoli operuje w opisany sposób.

I temu to głównie zawdzięczać należy, że ubezpieczenia życiowe, odgrywające tyle poważną rolę w ukształtowaniu się stosunków ekonomiczno-społecznych naszej doby — tak słabo rozpowszechniają się wśród mas.

A jednak ileż to razy kapitał ubezpieczony przez ojca lub opiekuna, byłby prawdziwą deską ratunku dla pozostałej po nim rodziny, pozwoliłby dzieciom dokończyć edukacyi, lub też ułatwił im pierwsze kroki w walce o byt.

Czas już wielki, aby krajowe solidne towarzystwa ubezpieczeń wyparły z naszego rynku spekulacyjne, przeważnie obce przedsiębiorstwa podobne, które zapominają o tem, że każda szanująca się firma odpowiada za swych oficyalistów.

Stać się to może tylko przez wyplenienie z grona agentów szkodliwych chwastów, przez staranny i umiejętny dobór ludzi — uczciwych, odpowiednio przez towarzystwo uposażonych — wreszcie przez rozpowszechnianie w szerokich masach bezpłatnych broszur, treściwie i przystępnie—o co najbardziej idzie—sumiennie objaśniających o zasadach, na jakich operacye towarzystw ubezpieczeniowych są oparte.

W takim tylko razie towarzystwa ubezpieczeniowe liczyć mogą na naturalny, nie zaś sztucznie śrubowany rozwój działu ubezpieczeń życiowych i w takim tylko razie przyniosą one społeczeństwu istotny pożytek.

Janusz.

WARMIA.

Biskupstwo warmińskie, którego 38-ym z rzędu biskupem w latach pomiędzy 1766 a 1795 był nieśmiertelny nasz poeta Ignacy Krasicki, ustanowione zostało w r. 1243.

Biskupstwo to, dla zabezpieczenia się przed łupiestwami krzyżaków poddało się cesarzowi Karolowi IV, jako udzielne księstwo, przeto biskupi warmińscy uważali się za książąt świeckich cesarstwa rzymsko-niemieckiego.

Po upadku biskupstwa sambiewskiego, dyecezya warmińska rozszerzyła się znacznie ku wschodowi, a po pokoju toruńskim w r. 1466 zawartym, kiedy Prusy przeszły pod berło Kazimierza Jagielończyka, biskupi warmińscy na zasadzie oddzielnej umowy uznani zostali za książąt warmińskich z prawem miecza w tym kraju.

Zasiadali oni w senacie polskim na równi z biskupem łuckim, w sprawach zaś duchownych zależnymi byli wyłącznie od stolicy apostolskiej.

Warmia był to kraj odwiecznie przez lud polski zamieszkały, których w wieku XIII nawrócili krzyżacy na wiarę chrześciańską.

Dostawszy się pod panowanie niemców warmijczycy z biegiem czasu zniemczeli zupełnie, a ziemię ich przezwano Ermelandem.

Obejmuje ona 13 mil kw. i od północy oblana jest zatoką morza Bałtyckiego, zwaną Frichhoff.

Biskup warmiński rezydował najprzód w Braumbergu, a potem w Heilsbergu.

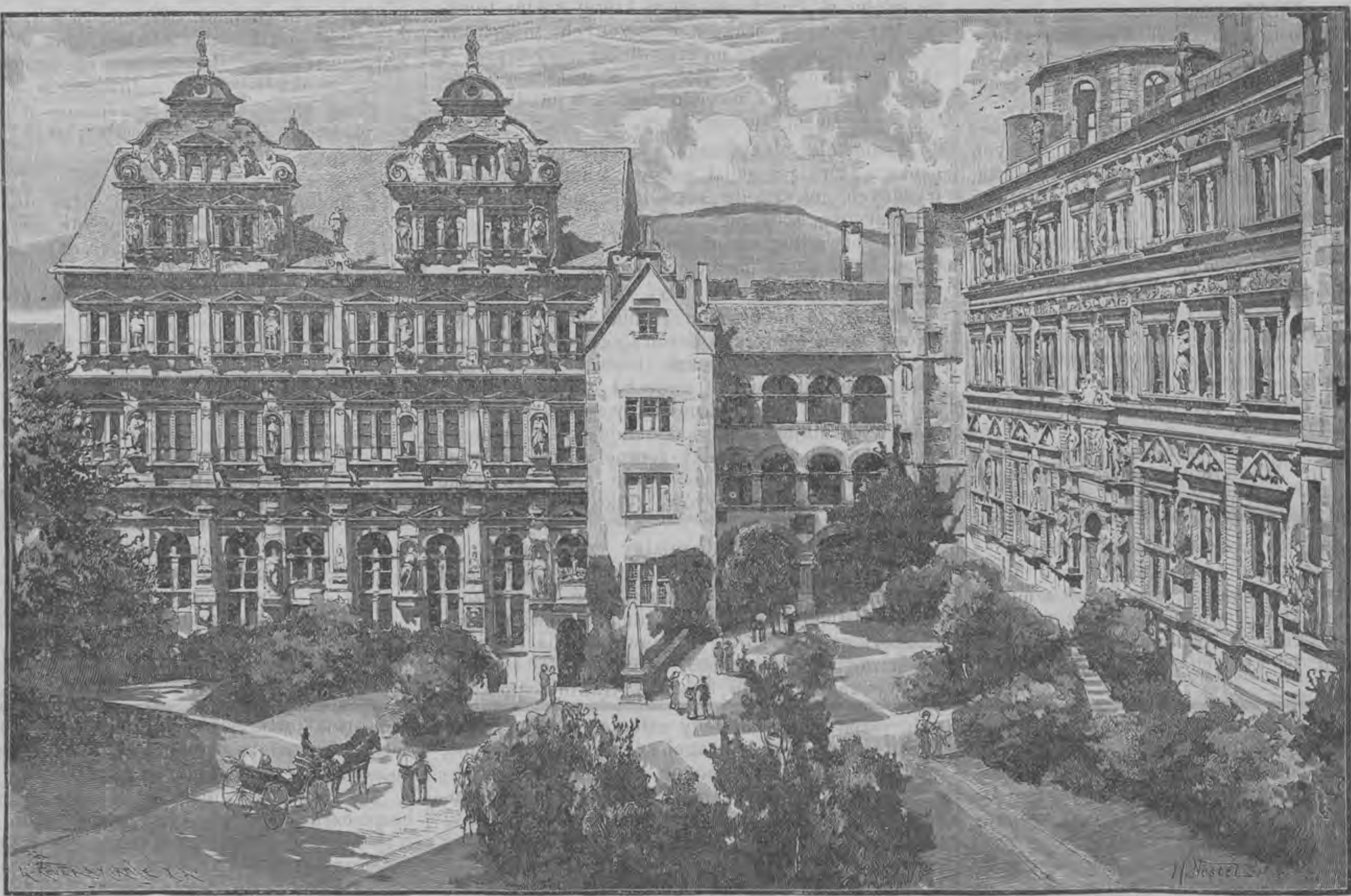
Przy drugiem podziale Polski w r. 1772 Warmia przeszła pod panowanie Prus. Fryderyk Wielki zniósł zaraz istniejącą ustawę, a biskupi utracili odtąd dochody i przywileje książęce.

Lennem biskupa warmińskiego było miasto Heidelberg, położone w księstwie badeńskiem, w obwodzie dolnego Renu w pięknej okolicy u stóp Geisbergu nad rzeką Nekarą.

Miasto posiada kilka pięknych budowli i słynie z uniwersytetu, założonego w roku 1386 przez Palatyna Rudolfa I. Uniwersytet ten, którego najświetniejsze czasy na koniec XVI i początek XVII wieku przypadają zreorganizowany został w r 1803 i nosi obecnie nazwę Ruperto-Carolina. Własność uniwersytetu stanowi słynna biblioteka, złożona z 350,000 tomów, obserwatoryum i ogród botaniczny.

Ciekawym jest sławny zamek heidelberski, pochodzący z XIV wieku, zburzony przez piorun w r. 1764. Zamek ten przedstawia obecnie tylko wspaniałe zwaliska.

W jego piwnicach znajduje się owa sławna beczka heidelberska, obejmująca 283,200 butelek.



Zamek Heidelbergu.

Korespondencye.

Loretto 20 wrześniu.

(Podróż z Ankony.—Miasteczko i bazylika—Pałac papieski. —Polskie pamiątki.—Skarbiec.)

Po drodze do Rzymu, zrobiłem z Ankony, skąd zaledwie pół godziny koleją do Loretto, wycieczkę czy też pielgrzymkę do słynnego miejsca, w którem się przechowywa święta relikwia, będąca według pobożnego średniowiecznego podania, domkiem, w którym w Nazarecie urodziła się i mieszkała N. M, Panna i gdzie się odbyło Zwiastowanie. Przeniesienie św. domku, a właściwie murowanej małej izby, zbudowanej z cegieł i kamienia, omszałej dziś od starości, nabrało w legendzie cechy cudowności. Z Nazaretu, domek pierwotnie przeniesionym został na ziemię słowiańską, niedaleko Rjeki (Fiume) i Abbazyi, na wzgórze Rawnicy, albo jakbyśmy my Polacy, powiedzieli, Równicy. Po kilku latach, nie wiadomo dla czego, domek w roku 1295, przeniesionym został na drugą, włoską stronę Adryatyku, do Recanati, a wreszcie ostatecznie ustawionym został w gaju laurowym. na wzgórzu, które też dzisiaj nazywa się Lorettem. Położenie miasteczka i bazyliki, oraz fortecznego pałacu papieskiego, niegdyś odwiedzanego przez Papieży, przybywających tu w pielgrzymce, jest wcale malowniczem; zdaleka już, z kolei widać włoską Częstochowę, panującą nad żyzną okolicą, zasianą winnicami, ogrodami, nad niebieskiem morzem, którego szafirowa tafla zamyka widnokrąg.

Z bliska, prawdę powiedziawszy, samo miasteczko bez charakteru, żyjące jak żebrak z bazyliki i z pobożnych pielgrzymów, mniej ponętnie wygląda, gdyż nie posiada żadnych cech starożytnego i słynnego miejsca.—W ostatnich czasach przy wjeździe do głównej uliczki, prowadzącej do bazyliki, ustawiono nawet kolosalne marmurowe popiersie J. Garibaldiego, choć bohater Włoch zjednoczonych tutaj, w sąsiedztwie, pod Castelfidardo, odniósł w roku 1866 klęskę. jaką mu zadały wojska papieskie; jak wszędzie w miejscach pielgrzymek, tak i tutaj, uderza przedewszystkiem mnóstwo sklepów z koronkami medalikami, obrazkami, sprowadzanymi hurtownie z Francyi i Niemiec, choć wyglądają na wyrób loretański.

Bazylika loretańska, kiedy się stanie na placyku przed nią, robi również mniejsze wrażenie, a nadewszystko traci wobec wspaniałego pałacu renesansowego, dawniej apostolskiego, a dziś t. j. od r. 1870, zajętego przez rząd włoski, który i jego artystyczne pamiątki wziął pod swoją opiekę. Co przedewszystkiem uderza wewnątrz świątyni, to brak starożytności. Wszystko tu wygląda świeżo odnowione, zmodernizowane. I tak jest w rzeczywistości, a nawet będzie jeszcze więcej nowożytnem, skoro zostaną wykończone kaplice różnych narodowości, okalające główną nawę kościoła, gdzie dziś stoją rusztowania dla malarzy i stukatorów przyozdabiających mury kaplic. Wszędzie tutaj polichromia i żywe barwy nowych fresków zasłonią nagość murów, nowożytne witraże w oknach rzucą poetyczne i mroczne światło na boczne nawy bazyliki, w której wieki artystycznych pamiątek nie nagromadziły.

W Lorecie nie szuka się jednak sztuki. Pobożny pielgrzym biegnie przedewszystkiem do św. Domku, stojącego w głównej nawie w przepysznej, renesansowej oprawie, z białego marmuru kararyjskiego, okrytej rzeźbami. Dwojgiem małych ciasnych drzwi tłoczą się pielgrzymi do tej izby, słabo oświeconej wewnątrz szeregiem srebrnych wiszących lamp, przypominających miejsce św. Grobu w Jerozolimie. Tutaj na surowe, oczerniałe niepobielane mury izdebki pada tajemnicze światło od lamp od ołtarza, na którym się palą gromnice gdzie się odbywa Msza św. W ciszy sanktuaryum, słychać tylko pobożne westchnienia i modły pielgrzymów wzywających N. M. Pannę, której posążek, z czarnego cedru, z Dzieciątkiem Jezus na ręku, błyszczy się od brylantów, głęboko w niszy nad ołtarzem. Po za ołtarzem jest t. z. święty komin, gdzie N. M. Panna gotowała pożywienie. I tutaj także pobożni tłoczą się tłumnie, odmawiają litanię, okalają księdza, który ze schowania wyjmuje Relikwię św. miseczkę,

której, według podania, używała Najśw. Marya Panna, relikwię oprawioną bogato i do niej wkładają różańce, aby się dotknęły św, pamiątki i aby zostały błogosławione. Mnóstwo wotów pokrywa tutaj ściany, czuje się, że się jest w miejscu pielgrzymki i że wielu doznało tutaj osobliwych łask.

Jak przy każdej bazylice, tak i tutaj są spowiednicy różnych narodowości, stale przy niej zamieszkujący. Polskim spowiednikiem jest Kurpas, Franciszkanin, następca ks. Norasa, dzisiaj prowincyała OO, Franciszkanów w Galicyi. Ks. Kurpas bardzo chętnie oprowadza rodaków po bazylice i pałacu apostolskim, w którym na ostatniem piętrze, zajmuje kilka pokoików, W samym św. Domku obok ołtarza, po lewej stronie, wisi srebrna lampa ofiarowana przez ks. Stanisława Chołoniewskiego, w zakrystyi, zamienionej na skarbiec jest także kilka polskich pamiątek, pomiędzy któremi jedyną historyczną jest proporczyk turecki, bogato haftowany, przysłany do Loretto, przez Jana III zdobyty, zdaje się, pod Wiedniem w r. 1683. Pomiędzy rozmaitymi klejnotami, oddanymi przez pobożne osoby do skarbca, są klejnoty wysadzane brylantami, ofiarowane w r. 1821 przez ks. Maryę Lubomirską i hr. Platerową z domu Moriconi. Niegdyś jednak skarbiec był daleko bogatszym, obfitował w artystyczne, bardzo cenne pamiątki, tylko, że Napoleon I. zrabował go, tak, jak rabował w Rzymie i mała tylko cząstka tych przedmiotów powróciła do Lorettu.

W t. zw. pałacu apostolskim, dziś zamienionym na gmach publiczny, na t. zw. „monumento nazionale", znajdują się bardzo piękne komnaty i małe muzeum przedmiotów sztuki, trochę obrazów, wspaniałe gobeliny i jeszcze wspanialszy zbiór starych majolik włoskich z Urbinu. Tutaj pokazują pokoje zastawione w tym stanie, w jakim były, kiedy Pius IX. przyjeżdżał do Loretto, on, co był z tych stron, gdyż się urodził w Sinigalii.

Ładna fontanna na placyku kościelnym i pomnik Syktusa V., Papieża z końca XVI wieku, oto mniej więcej wszystko co jeszcze o Lorecie powiedzieć można.

Za jakie pięć czy sześć lat, kiedy kaplica słowiańska (poświęcona św. Cyrylowi i Metodemu), oraz francuska i niemiecka, będą wykończone, otwarte, bazylika loretańska przybierze nowy wygląd, wspaniały zapewne, ale całkiem nowożytny. W niemieckiej kaplicy na rusztowaniach pracuje nieustannie prof. Seitz, zdolny malarz religijny, jeden z nadwornych malarzy watykańskich, nad freskami, które polichromiczną szatą pokryją ściany kaplicy. Kaplica francuska ma być bardzo bogato przybraną. Słowiańska jest mniejsza i mniej też nakładów na nią wyłożono.

D.

Z kraju.

Kielce. Nowo założone Towarzystwo rolnicze w Kielcach ma na celu przyczyniać się połączonemi siłami swoich członków do rozwoju i udoskonalenia rolnictwa i przemysłu wiejskiego w gubernii kieleckiej. Dla osiągnięcia tych celów Towarzystwo ma:

1) badać stan różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego i wyjaśnić braki i potrzeby rolników za pomocą rozważania odpowiednich spraw na zwoływanych co czas określony zebraniach członków, oraz na pogadankach rolniczych;

2) urządzać delegacye i wycieczki, celem obejrzenia gospodarstw członków i wogóle celem wszelkiego rodzaju badań rolniczych;

3) rozpowszechniać wiadomości teoretyczne i praktyczne z zakresu rolnictwa za pomocą drukowania i rozsyłania prac swoich, oraz dzieł rolniczych, tudzież założenia biblioteki rolniczej i muzeum;

4) starać się o wskazanie najbardziej prawidłowego sposobu prowadzenia gospodarstw przez badanie metod kultury w innych okolicach w państwie rosyjskiem i zagranicą, ażeby rozpowszechnić takie, które się okażą najpraktyczniejszemi dla rolników miejscowych;

5) urządzać konkursy machin i narzędzi rolniczych, oraz uprzęży, następnie zakładać stacye i pola doświadczalne, fermy, ogrody i szkółki leśne, popierać działalność tego rodzaju zakładów zarówno istniejących, jakoteż mogących powstać w gubernii kieleckiej;

6) dopomagać rolnikom pożytecznemi wskazówkami i rekomendacyami do prawidłowego prowadzenia przedsięwzięć rolniczych i podejmować się pośrednictwa co do zaopatrywania ziemian w potrzebne w gospodarstwie potrzeby i co do sprzedaży produkcyi ich gospodarstw, otwierając w tym celu biuro informacyjno-komisowe i składy;

7) urządzać wystawy, licytacye i zachęcać do pracy, wynagradzając zasługi na polu rolniczem przez nadawanie medalów i innych nagród honowych.

Członkami Towarzystwa mogą być tylko poddani rosyjscy; składają się oni z członków honorowych, członków rzeczywistych i członków korespondentów. Członkowie rzeczywiści są wybierani wyłącznie z pośród mieszkańców gub. kieleckiej, płacą oni jednorazowo 5 rs. i następnie corocznie 10 rs.

Sprawami Towarzystwa zawiaduje rada mająca siedzibę w Kielcach, gdzie również odbywać się mają wszystkie zebrania Towarzystwa.

Z PETERSBURGA.

— Kurator okręgu naukowego odeskiego zwrócił się do przedstawicieli tamecznych sfer kupieckich z propozycyą, ażeby, wobec rozwijającego się handlu z dalekim Wschodem i nowemi posiadłościami rosyjskiemi (Port-Artur, Talienwan i inne miejscowości), utworzyć przy jednym z zakładów naukowych odeskich kursa języka angielskiego i arabskiego, łącznie z nauką geografii, etnografii i statystyki tych krajów Wschodu, które mają znaczenie w stosunkach rosyjskich. Zdaniem p. kuratora, rzeczone kursa mogłyby być pożyteczne w stosunkach międzynarodowych rosyjskich nietylko dla operacyj handlowych, lecz i dla utrwalenia panowania rosyjskiego na dalekim Wschodzie.

— „Birż. Wied." piszą, że fabrykanci i przemysłowcy francuscy starali się usilniej, niż rosyjscy, o wniesienie do rady państwa projektu prawa o handlu lnem. W oczekiwaniu tego wstrzymywali się oni od zakupywania większych partyj lnu. Wniesienie obecne projektu tego do rady państwa otworzy dla rosyjskiego handlu lnem nowe rynki zagraniczne. Treść nowego prawa jest następująca: 1) len, sprzedawany w Cesarstwie i wywożony za granicę, powinien składać się z czystych włókien lnianych, nie zawierać w sobie żadnych obcych przymieszek i musi być suchy; 2) waga wiązki lnu nia powinna przewyższać 20 funtów; 3) wiązki mają być zawiązywane według pewnej przepisanej formy i tak, aby można było obejrzeć len bez odwiązywania go; 4) za sprzedawanie lnu mokrego, w ogóle nie odpowiadającego warunkom przepisanym w prawie, winni podlegać mają karze, nie przewyższającej miesięcznego więzienia lub pieniężnej do 100 rub., przytem towar będzie konfiskowany. Przepisy te obowiązywać będą od dnia 13 lipca 1899 roku.

— Ministeryum sprawiedliwości, łącznie z ministeryum skarbu, rozpocznie niebawem przegląd wypracowanego przez specyalną komisyę projektu nowej ustawy wekslowej. Opracowanie projektu reformy giełdowej z ramienia ministeryum skarbu niebawem już dobiedz ma do końca.

Z prasy rosyjskiej.

— „Nowoje Wremia" zamieściło w № 8098 następujący artykuł, który podajemy w dosłownym przekładzie:

W tych dniach polskie gazety warszawskie podały wiadomość, iż z powodu ukazania się w czasach ostatnich w Warszawie książek i broszur, krytykujących czynności i zamiary katolicyzmu wojującego, katolicki arcybiskup warszawski zwrócił się do władzy z prośbą, ażeby książki i broszury, tyczące się katolicyzmu, poddawane były katolickiej cenzurze duchownej. Według obowiązującej u nas ustawy o cenzurze i druku, katolickie książki do nabożeństwa, katechizmy, podręczniki liturgii katolickiej, wydawane dla katolików, podręczniki nauki religii i tem podobne wydawnictwa nie mogą być puszczane w świat bez aprobaty katolickiej władzy duchownej; warszawski zaś arcybiskup katolicki sięgnął dalej i pragnie uzyskać rozszerzenie katolickiej cenzury duchownej na wszystkie wydawnictwa, dotyczące katolicyzmu. Obowiązująca u nas ustawa o cenzurze i druku zabezpiecza dostatecznie chrześciaństwo wogóle, zaś obrządek łaciński w szczególności—jako jedno z wyznań chrześciańskich—od napaści w druku, lecz państwo rosyjskie nie może brać na siebie obrony zboczeń klerykalizmu rzymskiego, gdyby zaś weszło na tę drogę, otrzymaćby można w ten sposób rezultaty wprost bezsensowne. Literaturze rosyjskiej liturgicznej i cerkiewno-historycznej, która oczywiście nie może pokrywać milczeniem zboczeń obrządku łacińskiego, byłby zadany, że się tak wyrazimy, cios zabójczy, gdyż stanęłaby ona pod cenzurą łacińską, i ta ostatnia, naturalnie, wzbraniałaby wszystkiego, coby było niezgodne z łacińśtwem. Zdaje się, że starania warszawskiego arcybiskupa katolickiego oczywiście nie dotyczą wydawnictw w języku rosyjskim, mają zaś na widoku książki i broszury polskie, lecz i w tym wypadku nawet owe starania nie mogą być uwieńczone skutkiem pomyślnym: boć niepodobna poddawać cenzurze katolickiej, która naturalnie wzbroniłaby wydawnictw podobnych przekładów na język polski, utworów rosyjskich, dotyczących obrządku łacińskiego. Niedawno np. warszawskie bractwo prawosławne Ś-tej Trójcy wydało w języku rosyjskim broszurę: „Arcybiskup Adalbert". Ukazanie się tej broszury w przekładzie polskim byłoby bardzo pożądane, lecz cenzura katolicko-duchowna, niezawodnie nie przepuściłaby jej. Prócz tego, sądząc z pewnych danych, jest racya oczekiwać zjawienia się śród polaków naszych ruchu starokatolickiego, któremu my, rosyanie, nie możemy nie sprzyjać, mamy też za zasadę do przypuszczania, że starania warszawskiego arcybiskupa katolickiego wywołane były nietylko zjawieniem się w Warszawie kilku broszur krytycznych, lecz i obawą wszczęcia się śród polaków naszych ruchu starokatolickiego, który już opanował silnie polaków amerykańskich. Uczynienie zadość staraniom powyższym uniemożliwiłoby zjawienie się u nas wydawnictw staro-katolickich.

Na zakończenie dodamy, że nietylko w czasach ostatnich, lecz i dawniej, w Warszawie drukowano i w rosyjskim i w polskim języku książki i broszury, których autorowie zwracali się krytycznie ku obrządkowi łacińskiemu. Z pomiędzy polskich wymienię: „O nadużyciach duchowieństwa katolickiego" (1886), wydane w 5 i 6 dziesiątku lat b. w. dzieła Maciejowskiego, w których dużo mówi się o obrządku łacińskim w Polsce, bynajmniej nie w myśl księży: „O celibacie księży". (1870). „Nie możemy stawiać katolicyzmu w warunkach szczególnie uprzywilejowanych, ograniczyć z tej racyi prawosławie, stworzyć, jakby nowe panujące wyznanie. Powinni to zrozumieć i sami ojcowie łacińscy, którzy, prawdę powiedziawszy, skarżą się na wrzekomą nietolerancyę religijną w Rosyi i głoszą o właściwej, jakoby obrządkowi łacińskiemu tolerancyi. Zabiegi warszawskiego arcybiskupa katolickiego są jaskrawym przykładem tolerancyi łacińśtwa wojującego".

ROZMAITOŚCI.

Wyprawa dla odszukania rozbitków. Donieśliśmy swego czasu, że sędzia Dillon z Nowego Jorku, który utracił żonę i córkę w katastrofie parowca „Bourgogne", urządził wyprawę, celem poszukiwania zaginionych. Otóż wrócił on świeżo z tej ekspedycyi, która, niestety, okazała się płonną. Nie danem mu było odnaleść zwłok żony i córki, przywiózł natomiast dwanaście trumien ze zwłokami innych rozbitków, wyłowionemi z piasków Sable Island. Towarzyszący mu lekarze orzekli, że wielu z tych nieszczęśliwych zmarło dopiero w cztery dni po katastrofie z głodu i chłodu. W przejeździe przez Halifax, Dillon pogrzebał panią Russel, żonę redaktora miejscowego dziennika „Courrier des Etats Unis", która zginęła przy zatonięciu okrętu. Wyprawa Dillona przyjęta została z wielkiem uznaniem przez publiczność i prasę, oburzającą się na właścicielkę „Bourgogne", kompanię Transantlantycką; wtóru-

je jej także prasa francuska, a najgłośniej „Journal", dowodząc, że to, co sędzia Dillon przedsięwziął na własną rękę, kompania powinna była uczynić sama i zorganizować wyprawę ratunkową natychmiast, tembardziej, że jakkolwiek kapitan Daloncle zginął walecznie, jego taktyka jako kapitana, była najfatalniejszą. Pragnąc zyskać na czasie i otrzymać od kompanii premium, trzymał się zanadto północnego kierunku, a po katastrofie miał jedno tylko na celu: jaknajprędzej do brzegu dopłynąć. Kompania, udzielając 25000 frank. odszkodowania rodzinom ofiar sądzi, że obowiązkowi swojemu uczyniła zadość, tymczasem uchybiła mu bardzo. Pierwszą powinnością kapitana, przy zetknięciu się dwóch okrętów, jest ratować pasażerów i załogę obu. Kapitan Deloncle natomiast całą siłą pary popłynął dalej. Winę śmiercią okupił; lecz kompania Transatlatycka powinna była czuć się odpowiedzialną za życie swych pasażerów, okręty jej, zdążające po linii nowojorskiej, musiały napotykać trupy po drodze, a jednak ich nie wyłowiły; mogły też były uratować życie wielu rozbitkom, którzy zmarli dopiero w parę dni po katastrofie.

Ostatnie wiadomości.

Projekty ugodowe.

„Pester Lloyd" zapewnia, że w ostatnich dniach między posłami opozycyjnych partyi odbyły się konferencye, na których zastanawiano się nad tem, czyby nie należało z obstrukcyi wyłączyć projektów ugodowych.

Myśl tę wita bardzo sympatycznie półurzędowy „Fremdenblatt" w artykule wstępnym, ale zarazem przestrzega przed sprowadzaniem na fałszywe tory tego zamiaru, przez przesądzanie wszelkich usiłowań, zmierzających do uruchomienia parlamentu, ze stanowiska taktyki czysto partyjnej, jak to w niektórych dziennikach już uczyniono. „Fremdenblatt" zapytuje:

„Czy stronnictwa obstrukcyjne chcą parlamentaryzmowi przywrócić napowrót znaczenie w całej jego pełni i czystości, otwarcie się do niego nawrócić i uczynić go jedynym decydującym czynnikiem naszej polityki, czy też chcą tylko bawić się w doświadczenia lub użyć parlamentaryzmu tylko jako środka, prowadzącego do pewnego celu? Do sposobów, aby zamiary rządu sprowadzić na fałszywe tory, należy także podsuwanie rządowi myśli, że on niczego nie pragnie gorącej, jak dalszego trwania obstrukcyi, ponieważ wówczas mógłby szybko, na podstawie § 14, uregulować stosunek Austryi do Węgier, a potem byłby już wolny od wszelkich trosk."

Z Francyi.

Po ustąpieniu generała Zurlindena z posady ministra wojny, zastanawiał się rząd nad nominacyą gubernatora wojskowego Paryża, którym poprzednio był Zurlinden. Jest to niesłychanie ważna posada, bo gubernator Paryża rozporządza siłą zbrojną stolicy państwa; od niego właściwie zależy istnienie rządu. — Dzienniki radykalne wystąpiły przeciw ponownej nominacyi Zurlindena, który, ich zdaniem, wszedł do gabinetu tylko dla tego, aby niedopuścić do rewizyi, chcąc zasłonić ministra wojny generała Mercier. Generał Zurlinden pragnął otrzymać tę posadę i w tym duchu czynił starania u nowego ministra wojny gen. Chanoine. Gabinet wahał się początkowo; w ostatniej jednak chwili, jak donoszą z Paryża, generał Zurlinden, został mimo pogróżek prasy radykalnej, znowu mianowany gubernatorem Paryża. Rząd jednak, jak z poważnego źródła zapewniają, otrzymać miał zupełną gwarancyę, że genesał Zurlinden nic nie przedsięweźmie bez wiedzy i przyzwolenia ministra wojny.

Prezydent Faure, który zdaje się być zadowolony z obecnego stanu sprawy Dreyfusa, wyjechał do swej rezydencyi letniej Rambouillet.

W sprawie ponownej rewizyi procesu Dreyfusa „Figaro" pisze:

Rewizya się rozpoczyna. Jest to bardzo wielkie zdarzenie, które dawno powinno się było stać faktem. Oszczędzonoby krajowi wiele przykrości. Armia z powodu rewizyi nie może ucierpieć. W każdym stanie, w każdej korporacyi znaleść się mogą jednostki liche, ale to jeszcze nie rzuca złego światła na całą instytucyę.

Radykalny senator Ranc zapytuje, jak mogą Cavaignac i Zurlinden twierdzić, że gruntownie studyowali akty Dreyfusa, skoro żaden z nich nie chciał nawet przesłuchiwać Picquarta.

Dzienniki antisemickie, szczególnie „Libre parole" i Rochefort w najostrzejszych wyrazach napadają na gabinet Brissona. Drumont nazywa ostatnią uchwałę rady gabinetowej zamachem stanu Dreyfussardów i żąda ukarania wszystkich przekupionych ministrów. „W więzieniu miejsce Brissona, a nie w pałacu Elizejskim" — pisze Rochefort.

Niektóre dzienniki potępiają przytem zachowanie się prezydenta Faure'a i przypominają dymisyę Casimir Periera, z powodu wydanego przeciw Dreyfusowi wyroku. Było to w r. 1894. Perier znalazł się w sprzeczności z gabinetem Dupuy, który zasądził Dreyfusa i ustąpił w kilka dni po degradacyi skazanego byłego kapitana. W piśmie, donoszącem o swej dymisyi, Perier zwrócił wtedy uwagę, że między odpowiedzialnością jego a jego władzą — stosunek jest nieodpowiedni.

Może mnie zrozumieją — pisał Perier — jeśli zepewnię, że fikcye konstytucyjne nie mogą zagłuszyć politycznego sumienia. On przez dymisyę swoją wskazał innym, jak mają pełnić obowiązki, stojąc na straży godności i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym ś. p.

Lorenz Lissner'a

w Zduńskiej Woli,

którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, a zwłaszcza Sz. Duchowieństwu Kościoła Św. Krzyża w Łodzi, Sz. Duchowieństwu ze Zduńskiej Woli za kojące przemówienia, wypowiedziane w kościele i nad grobem, oraz Sz. Współobywatelom, którzy nieśli na swych barkach drogie nam zwłoki, składamy serdeczne podziękowania.

W poniedziałek, d. 26 b. m. odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Lorenz Lissner'a o godzinie $9^1/_2$ rano w kościele Św. Krzyża w Łodzi, o godzinie zaś 11 w kaplicy Przytułku dla starców i kalek, na które przyjaciół i znajomych zaprasza

Stroskana Rodzina.

Telegramy.

Londyn 24 września. „Biuro Reutora" donosi z Pekinu: Dekret cesarski zawiadamia ostatecznie o powierzeniu przez cesarza steru rządów w ręce cesarzowej wdowy, która zaleciła ministrom, aby w przyszłości doręczali jej urzędowe raporty. Główny doradca cesarza Kong zbiegł, mimo energicznych starań, aby go uwięzić. Zapewniają że znajduje się w drodze do Szanghaju. Zmiany w rządzie będą prawdopodobnie znaczne. Niewątpliwie Li-Hung Czang powróci do służby. Nagłość tej zmiany przypisują wpływom cesarzowej wdowy, która chciała zapobiedz zawarciu przymierza, z Japonią o co ubiegał się margr. Ito. Brzmienie edyktu opiewa że cessrz uprasza cesarzowej wdowę aby objęła rządy.

Cesarzowa wdowa Tsu-Hsi, licząca lat 64, była już dawniej regentką w Chinach. Jest to małżonka zmarłego cesarza, Ichu zwanego obyczajem chińskim Hienfeng. Od roku 1861—1881 była współregentką, poczem do 4-go marca 1889 r. wyłączną regentką państwa. Obecny cesarz jest synem adoptowanym.

Londyn, 24 września. Biuro Reutera donosi z Szanghaju: Obiega tu pogłoska, że cesarz chiński zmarł. Szczegółów brak. Zapewniają że wrota Pekinu zostały zamknięte.

Paryż, 24 września. Pułkownika Picquarta przewieziono z więzienia „Santé" do więzienia wojskowego Cherche-Midi, wskutek czego wybuchł groźny zatarg pomiędzy sztabem generalnym a gabinetem Brissona. Śledztwo wojskowe przeciw Picquartowi trwać będzie dwa miesiące; przez ten czas Picquart pozostanie w więzieniu.

„Matin" ogłasza rzekome informacye o aktach Dreyfusa. Według tych informacyi, Dreyfus w żadnym z dokumentów, zebranych przeciwko niemu, nie jest wyraźnie wymieniony. Jedyną podstawą wyroku jest „bordereau". Z drugiej strony niema obawy międzynarodowych zawikłań, gdyż w dokumentach nie wymieniono żadnego panującego, ani żadnego ambasadora.

Londyn, 24 września. Do pisma „Globe" donoszą z Hong-Kongu, że w następstwie tajnej konwencyi podpisanej dnia 27 marca r. b. zawarł poseł chiński Hsu w Petersburgu traktat w sprawie Port Arthura i Talienwanu. Rosya otrzymuje wyłączne prawo do wewnętrznego portu Talienwanu oraz wyłączną administracyę odstąpionego terytoryum. Na północ od Talienwanu urządzony będzie neutralny pas ziemi. Rosya nabędzie w Talienwanie wszelkie budynki rządowe, żołnierzom chińskim nie będzie wolno wkraczać na terytoryum rosyjskie.

Paryż, 24 września. „Journal" donosi, iż rząd postanowił wysłać do Faszody posiłki Marchandowi.

Bruksella, 24 września. „Patriote" zapewnia, że konferencya pokojowa zbierze się po Nowym Roku w Brukselli.

Kanea, 24 września. Powstańcy wszczęli ogień przeciwko anglikom. Winowajcy zostali schwytani.

Konstantynopol, 24 września. Dotąd wydano anglikom 76 uczestników zajść w Kandyi. Porta domaga się, aby winowajcy byli zesłani do Trypolisu i aby odebrano broń również chrześcianom. Rozbrajanie muzułmanów w Kandyi dokonywa się spokojnie.

Kraków, 24 września. Polscy i czescy członkowie sejmu szląskiego ogłosili oświadczenie w sprawie upośledzeń i ucisku ludności słowiańskiej na Śląsku. Żądają oni sprawiedliwości, wskazanej przez prawicę rady państwa w adresie do tronu i utwierdzenia związku stronnictw prawicy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Czytelniczce. Nazwiska autora obrazka miejskiego „Okręże" bez jego upoważnienia wymienić nie mamy prawa. Wszelkie bowiem pseudonimy, pod któremi się ukrywają nasi współpracownicy, stanowią tajemnicę redakcyi, ściśle i sumiennie przestrzeganą. Jest to jedno z najważniejszych przykazań dziennikarskiego katechizmu.

Arytmogryf.

W miejsce cyfr postawić litery tak, aby środkowa, pionowa kolumna, czytana z góry na dół utworzyła znaną sztukę teatralną i jej autora, a zaś ramię krzyża, by utworzyło tą samą sztukę teatralną.

			5				spółgłoska
		6	7	5			rzeka w Afryce
	5	7	17	14	4		sztuka teatralna
		5	7	16			zwierzę
			4				samogłoska
			1				spółgłoska
		2	4	8			roślina
	8	15	9	4	5		zwierzokrzew
4	2	10	9	13	8	4	część świata
5	7	1	10	11	14	4	strój
8	12	9	3	13	6	4	zasłona
8	4	6	4	9	10	8	ptak

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów **w Łodzi,** zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej** pod **№ 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

Zarząd Szkoły

Talmud-Thory

podaje do wiadomości,

że urządzona z okazyi zamknięcia roku szkolnego

WYSTAWA

będzie otwarta do dnia 9 października r. b., oprócz 17, 18, 25 i 26 września codziennie od 10—12 z rana i od 3—6 popołudniu

---

MYDŁO

Kongo z Fortecą

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolicę: L. GLÜCK, Zielona 7.

Lód gratis.

Znane ze swej dobroci **Piwo Pilzeńskie, Bawarskie i Monachijskie** we flaszkach i beczkach poleca

Towarzystwo Akcyjne browaru

W. KIJOK i Komp.

z Warszawy.

Skład główny w Łodzi, ul. Widzewska № 48.

Na żądanie odstawiamy zamówienia do domów prywatnych.

Telefon 369.—Lód do piwa dodajemy bezpłatnie.—Telefon 369.

664 Przedstawiciel firmy **K. SZREDER.**

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże **owoce, konserwy, i biszkopty**

poleca

MAKS HEYMAN, Odessa.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81

Łódź, Nowy-Rynek, № 4.

RESTAURACYA

M. Wròblewskiego

w czwartki i niedziele flaki.

Fabryka Rękawiczek

K. SZEFNER,

przeniesiona na ulicę

Piotrkowską № 71.

Vis-à-vis Pasażu Meyera.

Jest do sprzedania kilka nowych jednokonnych

POWOZIKÓW,

jak również przyjmuję kompletne odnowienie **powozów, wolantów i karet** oraz są na składzie **gumowe koła** i wielki wybór **powozowych latarek.**

Skwerowa № 5.

1047 J. Lipiński.

Pierwsza Lecznica prywatna

Zawadzka № 12.

(dawniej róg Cegieln. i Wschodn.)

Od g. do g.

9 — 10. D-ta **Brzozowski.** Chor. zębów, plombowanie, sztuczne zęby.

10—11. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i oczne. (Niedziela)

11—12. **Dr. Maybaum.** Chor. żołądka i kiszek.

12 — 1. **Dr. Goldsobel.** Chor. wewnętrzne, spec. płuc i serca.

1 — 2. **Dr. Przedborski.** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani. (prócz niedziel, wtorków i piątków)

1 — 2. **Dr. Littauer.** Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych (prócz wtorków i piątków)

2 — 3. **Dr. Górski.** Chor. chirurgiczne i i oczne. (Wtorki i piątki)

2 — 3. **Dr. Pinkus.** Chor. wewnętrzne i dzieci.

2 — 3. **Dr. Likiernik.** Chor. oczne i chirurgiczne.

3 — 4. **Dr. Goldman.** Chor. chirurgiczne

4 — 5. **Dr. Rundo.** Chor. wewnętrzne kobiece.

Opłata za poradę 30 kop. — Łóżka dla choryoh. — Badania mikroskopijno-chemiczne i bakteryologiczne.

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **cdbywa się zakup noszonej odzieży.**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Łódź.

Codziennie od godziny 11 rano do 11 wieczór,

Piotrkowska № 100,

PR EDSTAWIENIE

jedynych żywych w świecie znamienitych

Tatuowanych Ludzi

od głowy do nóg.

Piękna tatuow. dama „la belle **Madeleine**" i Mister **„Rivalli"**

Wejście 25 k.—Dzieci 15 k.

Dr. Maksymiljan Cohn

PIOTRKOWSKA 86, 1089

powrócił

1069

KRAWIEC

Damski Pierwszorzędny

z WARSZAWY

z danego materyału wykonywa różne fasony okryć, futer, rotund, sukien: angielskich amazonek, wizytowych i kostyumów balowych. **Promenada 31. ŻUL.**

Zarząd

TELEFON W Ł[illegible]KICH

urządza instalacye telefoniczne wewnętrzne w fabrykach i mieszkaniach, po cenach

o 20% zniżonych.

Cenniki nowe na żądanie otrzymywać można w Zarządzie przy ul. **Cegielnianej № 42.** 1112.

Zakład leczniczy

Chirurgiczno-ginekologiczny

w Łodzi, Południowa 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w południe w chorobach kobiecych.

Dr. Ksawe y Jasiński od 9—10 rano;

Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.

Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50.

Zecerzy

potrzebni zaraz do drukarni Akcyjnego Towarzystwa S. Orgelbranda S-ów w WARSZAWIE. 1106

W. Sturm-de-Hirszfeld,

Adwokat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksl protestowanych i innych dokumentów we wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

Dr. Leon Silberstein

leczy specyalnie choroby

skórne i weneryczne.

Przyjmuje **panów** od 8—10, 12—2, 6—8; **panie** od 5—6. **Ewangelicka 7.** 1072

!! POWRÓCIŁ !!

Dentysta

R. Ritt

PIOTRKOWS A № 69.

Vis-a-vis Grand-Hotelu. 1073

Дозволено цензурою. г. Лодзь 12 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki,** Piotrkowska 81.